



## Orędzie z 25 września 2020 r.

„Drogie dzieci! Jestem z wami tak długo, bo Bóg jest wielki w swojej miłości i w mojej obecności. Wzywam was, kochane dzieci, wróćcie do Boga i do modlitwy. Miłość niech będzie miarą waszego życia i nie zapominajcie kochane dzieci, że modlitwa i post czynią cuda w was i wokół was. Wszystko, co czynicie niech będzie na chwałę Bożą, a wtedy Niebo napełni radością wasze serca i odczujecie, że Bóg was kocha a mnie posyła, by ratować was i Ziemię, na której żyjecie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



## Bóg jest wielki

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja  
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 września 2020 r.

**O. Livio:** Powiedziałbym, że dzisiejsze orędzie pełne jest światła, napełnia nas otuchą. Tak jakby Niebo się otworło i zesłało na ziemię promień światła i miłości.

**Marija:** Piękne są te słowa Matki Bożej: – *Jestem z wami tak długo, bo Bóg jest wielki w swojej miłości.* To znaczy, Bóg posyła do nas swą Oblubienicę, Matkę Jezusa, aby nam pomóc, aby nas ocalić, ale także aby powiedzieć, że nie zapomina o nas. Przede wszystkim w tych trudnych momentach. Bóg jest z nami i powinniśmy być tego świadomi. To bardzo piękne. Uważam, że Jej obecność to dla nas i dla całego świata wielki dar. Nawet jeśli nie jesteśmy tego świadomi, Bóg w swojej wielkiej miłości chce nam pomagać, zbawić nas, prowadzić drogą do życia wiecznego. I posłał nie kogo innego, jak tylko swoją Matkę, swoją Oblubienicę, aby nam powiedziała, że Bóg jest Miłością i w tej wielkiej Miłości daje nam obecność swojej i naszej Matki. Matka Boża jest Tą, która zdeptała głowę diabła, węża. A my modlimy się i mamy nadzieję i wierzymy, że także teraz, gdy panuje pandemia, w tym trudnym czasie, wielkiego zamieszania, niepewności, niedowiarstwa, Gospa chce to niedowiarstwo zdeptać i prowadzić nas do Boga, wypełnić nas Niebem, przez swoją obecność, wypełnić nas radością, miłością do Boga i do tego wszystkiego, co Bóg dla nas uczynił.

**O.L.:** Uderzyło mnie to, o czym Matka Boża wiele razy mówiła, także w przeszłości, w innych orędziach, że wyprosiła u Boga tę łaskę, aby przebywać z nami tak długo. Ona sama o to prosiła, chciała tej długiej obecności.

**M:** Matka Boża przy różnych okazjach mówiła: *Bóg pozwolił mi być wśród was.* To mnie wypełnia ogromną

## Maryjo, skryj nas pod Twój płaszcz!

czułością. Widzimy, że jest współpracownicą, współodkupicielką. Jest ręką wyciągniętą w stronę znękanej ludzkości, która tak bardzo potrzebuje Boga. Jest w tej chwili mostem pomiędzy Niebem a Ziemią, pomiędzy biedną ludzkością żyjącą tu na ziemi, a tymi, którzy już przeszli do wieczności. To dla nas okazja, aby dzięki Jej zbliżyć się do Boga, do sakramentów, do modlitwy, do postu, do pokuty, a przede wszystkim do Miłości, bo powiedziała dzisiaj: *Miłość niech będzie miarą waszego życia.*

Myślę, że dotyczy to przede wszystkim nas, którzy mówimy, że żyjemy orędziami, bo bardzo często nie dajemy dobrego świadectwa, co znaczy, że tak naprawdę nie przyjęliśmy orędzi Maryi. Dlatego chce Ona, abyśmy przyjęli tę miarę, którą stosuje wobec nas: *ogromną miłość.* My, wobec bliźnich, powinniśmy stosować słowa Pana Jezusa: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego.*

**O.L.:** Mario, to już 40. rok... Są to jedne z najdłuższych objawień w Kościele, obejmują tak wiele orędzi. Matka Boża stała się Matką, Nauczycielką i Przewodniczką dla dwóch – trzech pokoleń. Twoim zdaniem, z czego wynika fakt, że ta obecność trwa tak długo? Jaka jest przyczyna tak wielkiej troski Boga i Jezusa, która sprawia, że od tak dawna pozwalają Jej codziennie przychodzić do ludzi?

**M:** Ojciec! Kto mógłby wyobrazić sobie coś takiego? Byliśmy dziećmi z małej wioski. Te wszystkie zniewagi i nękania, które musieliśmy znosić. Nigdy tego nie zapomnę, jak przyjechali po nas, załadowali jak worek kartofli do karetki i zawieźli do zakładu dla psychicznie chorych. Jak nas zaprowadzili do prosektorium, gdzie były ciała zmarłych, po to, żeby nas przestraszyć. Zastanawiam się dzisiaj, jaka mogła być reakcja dziecka na to wszystko, w tamtym czasie, kiedy był komunizm. Jakow miał wtedy dziesięć lat... Naszą reakcją była ogromna

miłość do Matki Bożej, a Ona dała nam siłę. Byliśmy wszystkiego świadomi i wytrwaliśmy. Kiedy człowiek czuje Miłość w swoim sercu, jest zdolny czynić cuda.

**My zdołaliśmy wytrwać.** Był czas komunizmu, strasznej, bezbożnej ideologii. Kto mógł sobie wyobrazić, że przyjdą takie czasy? Ale Matka Boża jest Niewiastą przyszłości, jest Niewiastą, która widzi daleko naprzód, bo Ona patrzy z Raju. Bardzo dobrze wie, jaka jest nasza sytuacja, nie tylko pod względem materialnym i psychicznym, widzi znękaną ludzkość, która sprzeciwia się Bogu i żyje bez Boga, widzi ludzi, którzy błądzą w ciemności, jak ślepcy. Matka Boża prowadzi nas z ogromną miłością.

**Już przeminęły ideologie,** w których przyszło nam żyć, ale teraz jest niedowiarstwo, kolejna przeklęta ideologia, przeklęta jak komunizm i jego owoce: tyle osób zostało zamordowanych, tyle rodzin, które nawet nie mają grobu. Teraz żyjemy w innej sytuacji, dziś jest inna ideologia, ideologia niewiary, która powoduje takie zamieszanie, że już nie wiadomo, czy ktoś jest mężczyzną czy kobietą, matką czy ojcem... Ludziom się wydaje, że będą żyli tu na ziemi tysiąc lat.

**Tymczasem, jak mówi Pismo Święte:** *Miarą naszego życia jest lat 70, 80 gdy jesteśmy mocni.* A ja pytam czy żyją z Bogiem, czy bez Boga. Życie bez Boga jest nędzne! Prowadzi do rozpacz. Matka Boża powiedziała nam dzisiaj: ***Wszystko, co czynicie niech będzie na chwałę Bożą, a wtedy Niebo napełni radością wasze serca i odczujecie, że Bóg was kocha.*** Osoba, która czuje, że jest kochana przez Boga, odczuwa radość. Bóg wypełnia nasze serce, daje nam radość. Są ludzie, którzy zaczęli żyć jak zwierzęta. Wydaje się wręcz niemożliwe, że w tym pogubionym świecie istnieją piękne dusze jak kapłanów, sióstr zakonnych, nie brakuje także osób świętych. Maryja również dziś wzywa nas do świętości. Chce, by naszą miarą stała się miłość Boża. Myślę, że Niebo wynagrodzi nam za nasze wyrzeczenia, za post.

**O.L.:** *Uderzył mnie fakt, że 19 września Matka Boża powiedziała do Iwana: „Jeśli się nie modlicie, nie odczujecie mojej miłości”, a dziś, zaledwie kilka dni później, powtarza to samo: musimy się modlić, aby odczuć, że Bóg was kocha. Jeśli nie odczuwamy miłości Boga, oznacza to, że nasza modlitwa jest jałowa, pusta. Czy może się myłę?*

**M:** **Tak niestety, to się często zdarza.** Mnie uderzyło jak Gospa mówi o miłości. Nawet my, którzy przyjęliśmy Jej orędzia, jeśli nie czynimy tego z miłością, jeśli to nie miłość prowadzi nas do Boga, do sakramentów, do Mszy Świętej, do modlitwy, wszystko staje się jak sok pozbawiony smaku i jak róża bez zapachu. Maryja chce, abyśmy się modlili, by poczuć zapach Nieba, **to znaczy, że mamy modlić się, nie po to, by coś otrzymać, ale by zrozumieć, że życie jest krótkie i że musimy dobrze wykorzystać dany nam czas, ponieważ czeka nas Niebo.**

**O.L.:** *W ostatnich miesiącach Maryja powtarza to zdanie: Dzieci, wzywam was, byście wrócili do Boga i do modlitwy. Być może powtarza te słowa, bo nie słuchamy? Może dlatego, że martwimy się o zdrowie, a zapominamy o zdrowiu duszy.*

**M:** **To poważny problem.** Rzeczy ziemskie przyciągają nas i stają się dla nas najważniejsze. Na przykład

z pewnością potrzebujemy samochodu, byśmy mogli nim jeździć, zwłaszcza jeżeli chodzi o daleką podróż. Wyobraźmy sobie, że mielibyśmy podróżować pieszo, tak jak kiedyś, gdy wybieramy się do Medziugorja. Potrzebujemy różnych rzeczy, ale jeśli zanadto przywiążemy się do rzeczy materialnych: do samochodu, do domu, do ubrań czy mody – nasza dusza straci wrażliwość. Ktoś, kto często się spowiada, coraz bardziej uwrażliwia swoją duszę i zaczyna rozumieć, jak ważna jest świętość.

**Tak jak zrobił to nasz były biskup Perić:** kiedy powiedzieli, by zamknąć kościoły, powiedział: *Nie, nie! Kościoły niech będą otwarte i odprawiajcie więcej Mszy Świętych z mniejszą liczbą wiernych.* Rozmawiałam z ojcem Miro, którego powołanie zrodziło się w Medziugorju, on stąd pochodzi. Jest kolegą moim, Iwana i Mirjany; chodziliśmy razem do szkoły. Powiedział mi, że jego doświadczenie z czasu covid było bardzo piękne, ponieważ najwięcej czasu spędzał w kościele, mógł się modlić i zawsze był gotów spowiadać. To bardzo ważne, by stać w kościele księdza i móc się wyspowiadać. Niestety w wielu miejscach tak nie było, nawet we Włoszech.

**Wszyscy tęskniliśmy i odczuwaliśmy potrzebę przebywania w kościele.** Ponieważ to my jesteśmy Kościołem. Maryja powiedziała nam, że Kościół nie jest zwykłą kamienną budowlą, ale to my jesteśmy Kościołem... Matka Boża mówi, że miłość Boża jest ogromna i przejawia się także przez Jej obecność wśród nas. Chce nam powiedzieć, że to my jesteśmy żywymi kamieniami, niosąc miłość naszym rodzinom, sąsiadom, ludziom przeżywającym trudności... to my jesteśmy Kościołem, także w miejscu pracy czy w szpitalu.

**O.L.:** *Sądzę, że musimy pomóc proboszczom, parafiom, ożywić Kościół, jako jego żywe kamienie. Kościoły opustoszały, z powodu covid. Teraz musimy wrócić, bo kościół jest domem Bożym...*

**M:** **Dokładnie! Zawsze mam w pamięci to doświadczenie Proboszcza z Ars,** kiedy zapytał jednego ze swoich parafian, dlaczego tak dużo czasu spędza w kościele. To nie był intelektualista, tylko prosty człowiek. Spytał go: «Jakie modlitwy odmawiasz, kiedy tak długo się modlisz?». Odpowiedział: «Ja patrzę na Niego, On patrzy na mnie, i to wystarczy». Kiedy ktoś kocha Boga, samym tylko spojrzeniem potrafi wyrazić miłość. Zakochani rozumieją się bez słów. To dotyczy także nas i Boga. Gospa prosi, byśmy modlili się nieustannie. Ważne jest, by przebywać z Bogiem sam na sam. A gdzie to jest możliwe? Właśnie w kościele.

**O.L.:** *Chciałbym, byś powiedziała: po 40. latach możesz potwierdzić, czy to prawda, że modlitwa i post czynią cuda?*

**M:** **Doświadczaliśmy tego, i to niejednym razem, wielokrotnie i w różnych sytuacjach.** Zławszcza w pierwszych latach, mieszkańcy Medziugorja, chorwacki lud z całej okolicy, wszyscy odpowiedzieli na to wezwanie w 100%. Pamiętam jak przyjeżdżali ludzie, żeby nas zobaczyć, przyglądali się nam. Mogłoby się wydawać, że jesteśmy przedstawicielami jakiegoś szczególnego gatunku. A byliśmy przecież zwykłymi dziećmi prostych ludzi. Pamiętam, jak przyjechał pewien ksiądz, redaktor naczelny pi-

sma *Glas Koncila* i powiedział: *Rozmawiałem z jednym z Widzących i widziałem w jego słowach Ewangelie prostoty.*

**Uważam, że nie trzeba za dużo słów**, ma przemawiać prostota naszego życia, nasza miłość. Post i modlitwa to drobne wyrzeczenia, ale sprawiają, że to, co mówimy staje się bardziej wiarygodne, mogą ożywić wiarę, sprawić, że ludzie uwierzą, że z Bogiem wszystko jest możliwe, że Bóg czyni cuda. Matka Boża prosiła nas o nowenny, o grupy modlitewne. Pamiętam, że ojciec Slavko był zwolennikiem chrystocentryzmu. Przysłano go do Medziugorja, by nas kontrolować. A potem, kiedy tu przyjechał, rozmówił się w Matce Bożej i zrozumiał, że przez Maryję można łatwiej dojść do Jezusa... Odkrył Matkę Bożą – przedtem mówił tylko o Jezusie. Studiował w Niemczech, potem odkrył Matkę Bożą, która stała się jego wielką miłością.

**Często chodziliśmy na Krizewac**, właściwie codziennie. Przede wszystkim w okresie zimowym, kiedy było mniej pielgrzymów i mieliśmy więcej czasu. Pamiętam tę modlitwę, różne wyrzeczenia, pamiętam jak pościliśmy. Czyniliśmy to z wielką miłością, a Bóg zawsze odpowiadał, choć nie zawsze było tak, jakbyśmy sobie życzyli. Z radością przyjmowaliśmy wolę Bożą.

**Kiedy zmarł Ojciec Slavko**, który był młodym człowiekiem, był naszym przyjacielem, prawie codziennie nas odwiedzał – i tak nagle zmarł. Byliśmy pogrążeni w smutku. Ale nazajutrz, w orędziu z 25.11.2000 r., Matka Boża powiedziała nam: *Wasz brat Slavko narodził się dla Nieba.* W tym momencie była wielka radość! On jest zbawiony! Jest z Matką Bożą! Niekiedy Bóg chce, byśmy oderwali się od tego, do czego jesteśmy przywiązani, nawet od dobrych relacji, w ten sposób nas oczyszcza... Ojciec Slavko był bardzo ważny dla nas i dla naszych rodzin – a teraz wstawia się za nami i może dać nam jeszcze więcej niż za życia...

**O.L.:** *Można by długo mówić o cudach, których Bóg dokonał w ludzkich sercach, w całym świecie, w życiu codziennym wielu osób. Jednak najbardziej uderza ten cud, że po 40. latach Matka Boża wciąż jest obecna, nawrócenia są niezliczone... Wiele osób traci wiarę, ale bardzo wielu ją odzyskuje. Kościół się umacnia dzięki tym objawieniom i orędziom. Są też cuda uzdrowienia. Powinny nam się otworzyć oczy, kiedy widzimy te cuda, których dokonuje Matka Boża! Jeśli będziemy się modlić, Matka Boża dokona cudu. Tak jak wówczas, gdy powiedziała, że od naszej modlitwy zależy jak długo będzie trwała wojna. Zdziawiający są te cuda, których modlitwa dokonuje w świecie, nie tylko w sercach.*

**M:** **To prawda. Przez te wszystkie lata Matka Boża nie zniechęciła się.** Nieustannie nas wzywa, z wielką miłością i z ogromną wytrwałością. Na początku przekazywała orędzia dla parafii Medziugorje, potem zaczęła mówić do tych, którzy chcieli słuchać Jej orędzi, potem poprosiła, żeby modlić się za tych, którzy oddalili się od Boga. Wiele razy powtarzała: **Festem z wami**, tak jakby chciała nas uspokoić: Jestem z wami. Jej miłość jest ogromna. Dziś również Maryja powiedziała: **Festem z wami tak długo, bo Bóg jest wielki w swojej miłości.**

**W swojej wielkiej miłości Bóg nie tylko chce nam pomagać**, On chce naszego zbawienia. Dlatego posługuje

się tą „**przynętą**” jaką jest obecność Matki Bożej. Maryja jest Matką, jak każda matka. Jest wrażliwa. Jest dla nas Gwiazdą Zaranną, która nas prowadzi przez życie ziemskie, aby nam pokazać Niebo. Rzeczywiście zabrała nas do Nieba, czyścica i piekła! A zwłaszcza Jakova i Vickę. Pokazała nam, że ziemskie życie jest pielgrzymowaniem do życia wiecznego. I właśnie to chce nam pokazać swoją obecnością pośród nas.

**O.L.:** *Często cytuję te słowa, które Matka Boża powiedziała 25. marca, w święto Zwiastowania: **Musicie otworzyć się na Boga, bo szatan króluje i chce zniszczyć wasze życie i planetę, na której żyjecie.** Tym razem Matka Boża niejako odwróciła te słowa: **Bóg was kocha i mnie posyła, by ratować was i Ziemię, na której żyjecie.** To znaczy, wprawdzie szatan usiłuje zniszczyć nas i planetę, na której żyjemy, ale Matka Boża jest tutaj, aby ocalić nas i naszą planetę. To Matka Boża nas ocali przed tym straszliwym zagrożeniem, przed szatanem, który został spuszczonej z łańcucha – i nic innego.*

**M:** **Jesteśmy tego świadomi od samego początku.** Jedyna rzecz: nie jesteśmy świadomi, że możemy współpracować. A Matka Boża mówi: **ładźcie moimi wyciągniętymi rękami.** Współpracujcie ze mną, pomóżcie mi, bo ja chcę wam pomagać. Módlcie się – bo jeśli się modlicie, mogę wam pomóc. Na tym polega ta tajemnica: jeżeli zaczniemy dawać coś od siebie, Bóg będzie działał. Wszystko zależy od nas. Ale możemy być pewni, że Bóg nas ocali i pomoże nam.

Przeżyliśmy różne ideologie, które teraz już należą do przeszłości. Tak samo przemienie i to, co jest teraz. Bóg zwycięży. On jest wielki i miłosierny. A kiedy trzeba stoczyć bitwę – jest przy nas. Jest gotów walczyć o swoje stworzenia.

**O.L.:** *Za kilka dni zaczyna się październik, miesiąc różańcowy. Matka Boża powiedziała kiedyś: **Przeciwstawcie się szatanowi z różańcem w rękę.** Myślę, że powinniśmy wszyscy podjąć to wyzwanie i z wielką siłą odnowić modlitwę różańcową.*

**M:** **Głęboko wierzę, że musimy to uczynić.** Ale teraz ważne jest, by to było widoczne, przede wszystkim teraz. Matka Boża powiedziała: **Pierwszą grupą modlitewną powinna być wasza rodzina.** Matka Boża nam pomogła. Poprosiła, byśmy znaleźli miejsce, gdzie rodzina może się modlić wspólnie, byśmy urządzili mały ołtarzyk. Potem prosiła o grupy modlitewne. Niech nie zabraknie modlitwy w naszych rodzinach.

Myślę o wielu rodzinach, w których nie było modlitwy. Były takie rodziny, gdzie chodziło się do kościoła, ale nie było wspólnej modlitwy. Często było tak, że ktoś zaczynał w rodzinie sam, a potem modlili się wszyscy. Bywało i tak, że grupa modlących się była coraz liczniejsza i w domu było za mało miejsca. Trzeba było przenieść się do kościoła. Bóg wysłuchuje naszych modlitw, a w kościele czujemy się bezpiecznie. Życzę wszystkim, aby odczuli, że Bóg i Kościół to nasza obrona: dla nas samych, dla naszego życia, dla naszych rodzin i dla całego świata.

**Marija i o. Livio** odmówili na koniec Magnificat oraz Chwała Ojcu, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

# Z Życia Kościoła

## Medziugorje – Apokalipsa toczy się teraz

Stacja 7.pl – wywiad  
z abpem HENRYKIEM HOSEREM  
przeprowadziła Alina Petrowa-Wasilewicz  
dnia 16 września 2020



**Alina Petrowa-Wasilewicz:** – *Jest ks. Arcybiskup wizytatorem apostolskim o charakterze specjalnym, czyli specjalnym wysłannikiem Ojca Świętego w Medziugorju. Jak to się zaczęło?*

**Abp Henryk Hoser:** – W 2017 r. Stolica Święta zwróciła się do mnie z prośbą o zbadanie, co się dzieje w Medziugorju. Przyjechałem tu na przełomie marca i kwietnia, w maju napisałem raport wstępny, a na jesieni już pełny tekst. Ważył pięć kilogramów z dodatkami i aneksami. Wkrótce zostałem wezwany do Watykanu, rozmawiałem z kard. Pietro Parolinim, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, a on złożył mi propozycję nie do odrzucenia...

**AP-W:** – *Jest więc ks. Arcybiskup specjalnym ambasadorem Ojca Świętego...*

**Abp HH:** – Tak, i mam nie tylko badać, ale też kształtować sytuację i rozwijać to miejsce pod kątem duszpasterskim. To jest wielka sprawa i zadanie, przekazano mi instrukcję, którą spisano na czterech stronach formatu A4.

**AP-W:** – *Co właściwie dzieje się w Medziugorju? Trzy lata to dość czasu, żeby dokładnie poznać fenomen tego miejsca.*

**Abp HH:** – Przyjeżdżają tu pielgrzymi z całego świata, wielu Polaków. Wszystkich pielgrzymów przybywa około dwóch milionów rocznie. Spowiednicy mówią, że gdy ktoś tu się dłużej spowiada, to prawie nie ma przypadku żeby nie nastąpiło radykalne nawrócenie. Przychodzi ktoś, ma sześćdziesiąt lat, ostatni raz spowiadał się przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii Świętej. Całe życie poza Kościołem, pokręcony los. I te spowiedzi są bardzo wyczerpujące. Ostatnio sygnalizują mi, że jest coraz więcej problemów bioetycznych w życiu ludzi. Dokonują wyborów, za które później żałują, a w końcu nie wiedzą, jak z tego wyjść...

Trzeba wykształcić księży, by wiedzieli, co odpowiedzieć tym ludziom. Załóżmy, że przychodzi kobieta, mówi, że miała zapłodnienie *in vitro*, że poroniła po tych zapłodnieniach kilka razy, że w laboratorium jest jeszcze 6–9 embrionów, które stworzyli. To są problemy, trzeba wiedzieć, co takim penitentem radzić. I to się coraz częściej pojawia, bo techniki zapłodnienia pozaustrojowego są już wszędzie stosowane. A ludzie, którzy w tym uczestniczyli, *ex post* odkrywają, że nie była to właściwa droga.

Wiele uwagi duszpasterze poświęcają ludziom uzależnionym od narkotyków, alkoholu i działań kryminogennych. W końcu oni nie są ministrantami ani chórzystami w kościele.

**AP-W:** – *Medziugorje wydaje się światową stolicą synów marnotrawnych. Ale mam na myśli też młodych ludzi, np. Anglików z trójką, czwórką dzieci, którzy tu przyjeżdżają...*

**Abp HH:** – I tu odkrywają duchowość, której nie mają u siebie, w Kościołach lokalnych. Przystępują do spowiedzi, której u nich nie ma, bo na Zachodzie księża przestali już spowiadać. I mówię to z całą odpowiedzialnością, skoro pracowałem siedem lat w Paryżu i trzy lata w Brukseli. Księża nie spowiadają już wiernych, gdyż uważają, że spowiedź to „kulpabilizacja”, tzn. ludziom wmawia się, że są winni. A to źle wpływa na ich samopoczucie, powinni przecież iść do psychiatry, później się leczyć żeby nie czuli się winni. A tu w Medziugorju ludzie uznają, że nie wszystko w ich życiu było dobre, proszą o przebaczenie i odkrywają duchowość. Ona jest bardzo prosta, a jednocześnie dzięki niej dokonują się wielkie rzeczy, zdarzają się spektakularne nawrócenia.

Kiedyś szedłem przez dziedziniec przed kościołem, podchodzi do mnie ksiądz, mający czterdzieści, może czterdzieści pięć lat. Z Australii. I mówi, że on się tu nawrócił. „Ja byłem alkoholikiem i narkomanem. Przyjechałem tu i tu zostałem uzdrowiony. I teraz jestem szczęśliwym księdzem i pracuję u siebie”. I takich przypadków mamy dużo, co oznacza, że jest tu jakieś niesłychane działanie łaski. Bo to nie jest ludzkie – żeby tak ludzi przemieniać.

Także ludzi show biznesu, celebrytów. Gdy kilka lat temu w lipcu mieliśmy Festiwal Młodych, przyjechała ze Splitu Chorwatka, Blanka Vlasić, 193 cm wzrostu, mistrzyni świata w skoku wzwyż. I dała świadectwo, jak będąc lekkoatletką tu się nawróciła i odzyskała sens życia, i działania, i modlitwy. Mówiła o tym przy tysiącach ludzi i to robiło ogromne wrażenie.

Tu nie proponuje się ludziom nadzwyczajnych cudowności. Odmawia się wspólnie Różaniec, odprawia Eucharystię, czyli proponuje codzienny, powszedni chleb, który Kościół daje ludziom od stuleci. Po Eucharystii jest modlitwa o uzdrowienie, ale jest to zwyczajna modlitwa.

**AP-W:** – *Nie ma emocjonalnych „odlotów”, niezwykłości, po prostu trzeba usłyszeć apel Gospody, przekazywany Widzącym: Wróćcie do tego chleba, który wyrzuciliście. Można to tak określić?*

**Abp HH:** – Tak. Tu ludzie odkrywają adorację, której też nie znali. Przecież ile razy jest tak, że adorują przez godzinę, ludzie siedzą, nikt nie wychodzi, jest kompletna cisza. Jak się kończy, to ludzie klaszczą. To Włosi lubią klasnąć, a tu wszyscy klaszczą. Po adoracji krzyża ludzie klaszczą. I to są rzeczy, których ludziom na Zachodzie brak. Nasze kościoły często są pustynią duchową, zwłaszcza na Zachodzie. panuje tam socjologizm i psychologizm.

**AP-W:** – *Jaka jest przyszłość takiego Kościoła?*

**Abp HH:** – Zostaną kępki trawy. Dlatego, że w tej chwili na Zachodzie wymiera ostatnie pokolenie księży, którzy tam pracują. I dlatego ja nie widzę perspektyw. Owszem, są elity, są gorliwe wspólnoty, ale to są ułamki. Francja pod tym względem jest szczególnie krajem.

Ale w Niemczech rozwija się ruch Medziugorje, a także w Hiszpanii, która jest ogromnie zlaicyzowana, w Portugalii, która jest też ogromnie zlaicyzowana. I zaczynają się odradzać, ale równolegle mamy niesłyszany napływ islamu.

**AP-W:** – *Jakie są doświadczenia ks. Arcybiskupa z Widzącymi?*

**Abp HH:** – To są już dorosłe osoby. Założyli rodziny, mają dzieci, niektórzy z nich mają wnuki. Przede wszystkim są to normalni ludzie. Nie miałem wrażenia, że są psychicznie przetrąceni, mający objawy psychotyczne czy neurotyczne. Ci ludzie chodzą nogami po ziemi, mają swoje obowiązki – rodzinne, zawodowe i inne i mówią w sposób całkowicie pozbawiony egzaltacji. Ale mówią z taką pewnością siebie, że trudno negocjować ich doświadczenie. Gdy po raz pierwszy z nimi rozmawiałem, jedna z nich rozplakała się i powiedziała, że minęło już trzydzieści siedem lat od objawień na Podbrdo w 1981 r., „a nas ciągle oskarżają o to, że jesteśmy oszustami, że jesteśmy manipulatorami”.

Różne sprawy są tutaj do załatwienia, wszyscy zauważyli, że infrastruktura w Medziugorju jest skromna, a jak na taką liczbę pielgrzymów kościół pw. św. Jakuba jest za mały. Za mały i w lecie, i w zimie. I zaplecze rekolekcyjne i katechetyczne jest bardzo słabe, bardzo kiepskie. Zajmuję się tego typu sprawami, ale także tym, czy liturgia jest odpowiednia, czy coś trzeba zmienić, choć ja uważam, że na ogół liturgia jest poprawna, poza jakimiś drobnymi detalami. To, co mnie cieszy, to fakt, że tak jak jest u Ludwika Grignon de Montfort, tutejszy kult maryjny jest chrystocentryczny, Maryja zawsze odsyła do Jezusa, tak jak to było w Kanie Galilejskiej. I tak jest tu – w centrum jest Słowo Boże, jest Eucharystia, jest Droga Krzyżowa, Różaniec, są tajemnice Jezusa Chrystusa i Matki Bożej. To ludzi przyciąga.

**AP-W:** – *Szanując tajemnice watykańskie: jaka jest szansa na oficjalną wypowiedź Kościoła na temat objawień? Dotychczasowe stanowisko było i jest nadal sceptyczne. Ks. Arcybiskup powiedział, że atmosfera wokół Medziugorja jest przynajmniej przychylna i że to pozytywnie wpływa na liczbę pielgrzymów tu przybywających. Czy może ks. Arcybiskup uchylić rąbka tajemnicy?*

**Abp HH:** – W ocenie objawień ważne jest żeby znać ich treść. Ta była badana na wszystkie strony, pracowała specjalna komisja kard. Camillo Ruiniego, powołana jeszcze przez Benedykta XVI. Obradowała do 2014 r. i złożyła wszystkie dokumenty, dość szczegółowo to robili, też przyjeżdżali tu na badania. Było już wiele ekip medycznych, które przebadaly Widzących również w czasie objawień i nie stwierdzili żadnych patologii.

Pani prof. Alina Midro, członkini Zespołu Bioetycznego KEP, ma tu niedaleko, w Mostarze, przyjaciółkę, profesora medycyny. I ona opowiadała, iż swego czasu przywozili tych młodych do szpitala w Mostarze na badania i tam żadnej patologii nie znaleźli – ani fizycznej, ani psychicznej. I to w czasach komunistycznych. A tutaj komunizm był bardzo twardy, dużo bardziej niż w Polsce.

Ta pani profesor z Mostaru była ateistką, choć była ochrzczona, należała do młodzieży komunistycznej, była działaczką. I z ciekawości przyjechała do Medziugorja w czasie, gdy były objawienia na Podbrdo, a tam była Vicka, jedna z Widzących. I pyta się Vicki, czy może bliżej podejść? Więc Vicka spytała się Matki Bożej, a Matka Boża mówi, że pani profesor może podejść. A jak podeszła, to z kolei się pyta, czy może Matkę Bożą dotknąć? I znowu Vicka mówi, że się spyta Matki Bożej, czy może Jej dotknąć? I padła odpowiedź, że tak. I ona wyciągnęła rękę, w zasadzie nie czuła żadnego ciała, ale czuła, że się cała zmieniła. Od tego momentu stała się wierząca. Tę relację słyszałem w Białymstoku, w czasie seminarium bioetycznego z udziałem pani profesor z Mostaru.

**AP-W:** – *Kilka lat temu powstał polski film dokumentalny Leszka Dokowicza i Macieja Bodasińskiego pt. „Ostatnie wezwanie”. Film kończy się sceną, w której Vicka podczas Mszy Świętej czyta fragment Apokalipsy św. Jana, jest więc mocna aluzja, że chodzi o czasy ostateczne, a w filmie była mowa o dziesięciu tajemnicach, które Matka Boża przekazała Mirjanie, były wypowiedzi księdza, który wcześniej ma ogłaszać światu treść tych tajemnic. Wiara w prawdziwość tych objawień do zbawienia nie jest konieczna potrzebna, ale czy dzieją się tu niezwykle rzeczy i jak do nich podchodzić?*

**Abp HH:** – Objawienia maryjne XX wieku mają charakter apokaliptyczny. To jest Fatima i Kibeho w Rwandzie. I w jednym, i drugim przypadku, była wizja piekła. Również w Rwandzie dzieci widziały piekło. To jest swoisty dzwonek alarmowy o bardzo złym stanie ludzkości. Co do Apokalipsy, to nie jest tak, że ona się będzie realizować tylko przy końcu świata, bo ona już się realizuje w różnych epizodach. XX wiek, dwie wojny światowe, to były przeżycia apokaliptyczne, miliony niewinnych ludzi ginęły, wydarzyły się zbrodnie niesłyszane, nieprawdopodobne. To się dzieje i to trwa. Widzę te objawienia w perspektywie eschatologicznej. Matka Boża nawołuje nas przede wszystkim do nawrócenia do Boga. W tej chwili sytuacja w świecie jest coraz gorsza. Trzeciej wojny światowej jeszcze nie ma, bo się nikomu nie opłaca, bo nie będzie zwycięzców, będą sami pokonani, będzie pustynia. Mocarstwa nie chcą używać broni atomowej, ale znowu zaczynają myśleć o tym. I w związku z tym pokój wisi na włosku.

A także dekadencja, degradacja ludzkich relacji, jest coraz gorsza. Choćby małżeństwa, które się rozpadają. Po zakończeniu Festiwalu Młodych podeszła do mnie Hiszpanka, dwudziestoparoletnia dziewczyna z Barcelony. Mówiła o nowej kategorii młodzieży i ludzi, którzy są naznaczeni dożywnością, stygmatyzowani, przez rozwód rodziców. To tak głęboko ich rani, tak rozchwiewa ich perspektywę życiową, że oni są już niezdolni do zakładania trwałych rodzin, bo w to nie wierzą. I ona mówiła, że jest najwyższy czas, żeby Kościół się tymi dziećmi zajął, bo tylko Pan Bóg może ich wyleczyć. On jest ojcem, Matka Boża jest matką, najstarsza nazwa Kościoła brzmi: Ecclesia Mater – Kościół Matka. Ale dzisiaj mamy atmosferę, którą symbolizuje film „Kler”,

który pokazuje, że cały Kościół to instytucja zbrodnicza, kryminalna, kompletnie zdegenerowana i taki jest obraz Kościoła, który się sprzedaje i ludzie w to wierzą. Ta cała sytuacja pachnie Apokalipsą.

Ale nadziei nie można tracić. Bóg jest większy, to moja dewiza biskupia. Bóg jest większy i sobie z tym poradzi. Czekamy na inicjatywę Bożą. Teraz mnożą się rozmaite przepowiednie, jest ich podobno mnóstwo o trzech dniach ciemności, które mają ogarnąć ziemię. Święta Faustyna miała takie objawienie. Dla nas, wierzących, to oznacza mobilizację, nie możemy biernie przyglądać się złu, musimy reagować.

## Zwalczanie zarazy duchowej

### Najważniejsze „5 minut” w miesiącu

Tytuł może wydawać się tajemniczy, intrygujący, a może nawet zaskakujący, bo wielu czytelników skłoni do refleksji nad swoim „5 minut” w miesiącu, które uznać za najważniejsze. Dla jednych będzie to odebranie wynagrodzenia od pracodawcy, a dla innych najważniejsza będzie pięciominutowa rozmowa z kimś bliskim. Każdy będzie próbował w innej dziedzinie życia doszukać się tego najważniejszego momentu w miesiącu. A które „5 minut” jest najcenniejsze dla mnie z tych 43 200 minut, które Pan Bóg nam daje w każdym miesiącu?

**W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała:** „Trzeba zachęcać ludzi, by spowiadali się co miesiąc, zwłaszcza w pierwszy piątek lub w pierwszą sobotę” (06.08.82). Jeżeli zatrzymamy się nad wszystkimi „kamieniami”, które daje nam Królowa Pokoju do walki z „Goliatem”, a którymi są: Eucharystia, Spowiedź, Pismo Święte, Post, Modlitwa, to na pozór nie znajdujemy tutaj nic nowego. Modlitwa i sakramenty nie są dla nas niczym nowym, podobnie jak post (przynajmniej ten piątkowy), czy lektura Pisma Świętego. Ale kiedy wrócimy do orędzi, w których Matka Boża przekazuje nam te środki do duchowej walki, to uderza nas powracające przy każdej z tych próśb: „**przeżywajcie sercem**”.

**I to jest klucz do zrozumienia istoty orędzi** i skutecznego korzystania z tych narzędzi. Bo możemy doskonale znać treść orędzi Matki Bożej i naukę Kościoła dotyczącą sakramentów świętych i modlitwy, ale jeżeli nie wcielimy w życie tego kluczowego wezwania do przeżywania naszej relacji z Bogiem sercem, to może się okazać, że marnujemy czas.

**I tutaj rodzi się pytanie: ale jak przeżywać sercem?** Czy ja to robię dobrze? Pewnie nikt nam wprost nie będzie potrafił odpowiedzieć jednoznacznie na nasze pytanie, ale takim miernikiem, który może nam pomóc w zbadaniu swojego serca jest nasz stosunek do spowiedzi świętej. Bo jeżeli jesteśmy wezwani do przeżywania naszego spotkania z Bogiem sercem, to oczywiście w domyśle pozostaje sformułowanie „**czystym sercem**”. A serce możemy oczyścić jedynie w sakramencie spowiedzi świętej – innej drogi nie ma. Stąd trudno nam będzie modlić się sercem, czy przeżywać sercem Eucharystię, jeżeli nie będziemy właściwie przeżywać sakramentu pojednania.

**Dlatego te chwile poświęcone** na comiesięczny rachunek sumienia i spowiedź sakramentalną mogą być najcenniejszymi minutami w miesiącu. Niezależnie, czy będzie to 5 minut, 50, czy 150 minut poświęcone na „oczyszczanie serca”, ale jeżeli będą to prawdziwe chwile skruchy, pokuty i żalu, które otworzą drzwi łasce Bożej, to ta **łaska Boża będzie dokonywać w nas prawdziwych cudów**. A z czystym sercem możemy owocniej i piękniej korzystać z pełni darów, jakie daje nam Kościół w sakramentach, sakramentaliach i skuteczniej odpowiadać na prośby Matki Bożej, które kieruje do nas w swych orędziach.

W jednym z orędzi Matki Bożej słyszymy wezwanie: „Przychodzę dzisiaj do was, aby poprowadzić was drogą pokory i łagodności. **Pierwszą stacją na tej drodze, dzieci moje, jest spowiedź**. Wyrzeknijcie się waszej pychy i **ukłękniście przed moim Synem**” (02.07.2007). W jakiś sposób znajdujemy tu potwierdzenie, że w naszej drodze duchowej wszystko zaczyna się od spowiedzi – od dobrej spowiedzi świętej, przeżytej sercem.

**Pan Jezus powiedział do św. Faustyny:** „kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia Mojego, zawsze spływa na twoją duszę Moja krew i woda, która wyszła z serca Mojego, i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, zanurzaj się cała w Moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że Ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy” (Dz 1602). Dlatego w tym wcześniej cytowanym orędziu Maryja mówi: „**ukłękniście przed Moim Synem**”, bo to Jezus sam działa w duszy.

**Medziugorje jest nazywane „konfesjonalem świata”**. Nie jest „wiecznikiem świata” (choć tak dużo Komunii świętych jest rozdawanych) ani szkołą postu i modlitwy, choć *de facto* takim miejscem jest. Jednak najkrótsza przyjęta **definicja Medziugorja to „konfesjonał świata”**, bo właśnie w tym miejscu tak wielu ludzi odkrywa ten sakrament na nowo, odradzając się do nowego życia. W wielu świadectwach przebija się to wymowne doświadczenie Bożej miłości odkryte w sakramencie pojednania. Dlatego tak ważnym jest, by to doświadczenie dobrze przeżytej spowiedzi sercem w Medziugorju stało się regularną praktyką po powrocie.

**Ale tutaj ktoś może powiedzieć:** „no wszystko ładnie, pięknie, ale do tanga trzeba dwojga”. Więc jak tutaj skutecznie korzystać z tego skarbu Kościoła, gdy trudno znaleźć kapłana, który byłby na miarę świętego ojca Pio, Jana-Marii Vianneya, Leopolda Mandica, czy tylu innych świętych szafarzy tego sakramentu miłosierdzia. Faustyna to miała dobrze, mając „swojego Sopoćkę”, więc mogła krokami olbrzyma dojść szybko do świętości, a co ja mam zrobić?

**I tutaj z zaskoczeniem możemy zauważyć**, że nie zawsze święci dysponowali tą widzialną pomocą duchową, a bardzo często spotykali się z niezrozumieniem, czy nawet odrzuceniem w konfesjonale. Św. Faustyna spotkała się ze swoim kierownikiem duchowym dopiero

we Wilnie, gdzie przebywała tylko 3 lata. Przez pozostałe lata swojej ziemskiej „tułaczki” między kolejnymi domami, gdzie przenosili ją przełożeni, doświadczyła tułaczki od konfesjonału do konfesjonału, często spotykając się z niezrozumieniem, czy nawet upokorzeniem. I zamiast znajdować tak bardzo potrzebną pomoc i pociechę, to odchodziła od konfesjonału z jeszcze większym smutkiem i cierpieniem.

**Równie trudne doświadczenia** w korzystaniu z sakramentu pojednania spisała służebnica Boża Rozalia Celakówna: „Gdy poszłam do spowiedzi, wówczas Spowiednik wyrzucił mnie od kratki konfesjonału (...) Co mnie kosztowało chodzenie tam, do tego Spowiednika, o tym wie tylko Bóg. Ludzie wskazywali na mnie palcami”. To jeden z fragmentów jej pism, gdzie dzieli się swoim bólem spowodowanym niezrozumieniem przez spowiednika, ale zwróćmy uwagę, że słowo „spowiednik” pisze z dużej litery – ciągle oddając należny szacunek kapłanowi.

**Takich przykładów, niestety jest dużo**, ale Pan Jezus ustanawiając sakrament pojednania przewidział to wszystko. Wiedział co robi, składając tak wielki skarb w dłoniach grzesznika. I niejednokrotnie potrafił posłużyć się dla dobra duszy nawet takimi sytuacjami, choć w danym momencie czynił to poprzez doświadczenie wielkiego cierpienia. Więc nasza argumentacja, że jest trudno, że nie ma kapłana itd. raczej nie przekona Pana Jezusa. W ten sposób możemy sami siebie jedynie próbować usprawiedliwić, czy raczej oszukiwać.

**Tutaj też warto przypomnieć**, że na spowiedź świętą składa się 5 elementów, które nazywamy warunkami dobrej spowiedzi, a tylko do jednego z nich (wyznania grzechów) potrzebny jest kapłan. Więc skupmy się na tych, które są całkowicie zależne od nas, a resztę powierzmy Bogu w ufnej modlitwie, jak czynili to święci. „**Jedną rzecz zrozumiałam**, że muszę się wiele modlić za każdego spowiednika o światło Ducha Świętego, bo kiedy przystępuję do konfesjonału, a wpięram nie pomodliłam się gorąco, to niewiele mnie rozumiał spowiednik” (Dz 647). Korzystajmy z tej rady św. Faustyny, a Pan Jezus dokona reszty. Wtedy te symboliczne „5 minut” uświęci pozostałe 43 200 minut, jakie otrzymujemy każdego miesiąca i Matka Boża będzie mogła się skutecznie nami posługiwać w tej ważnej misji z jaką przychodzi na ziemię i do której potrzebuje każdego z nas. Amen.

*E.M.*



## *Eucharystia a objawienia Maryjne*

### **TRÓJPRZYMIERZE SERC – cz. 8/2**



**Wiosną 1983 r. Maryja Królowa Pokoju z Medjugorja powiedziała:** „Przyśpieszcie wasze nawrócenie. Nie czekajcie na zapowiedziany znak. Dla tych, którzy nie wierzą, będzie już zdecydowanie za późno, by się nawrócili. Wy, którzy wierzycie, nawracajcie się i pogłębiajcie waszą wiarę”.

**9. Objawienia Matki Bożej z Laus, we Francji**, są fenomenem, który trwał aż 54 lata. Widząca Matkę Bożą Benoîte (Benedykta) Rencurel urodziła się 29.09.1647 r. w miejscowości Saint-Etienne-du-Laus (Benoîte znaczy błogosławiona). Pochodziła ona z biednej rodziny i gdy zmarł jej ojciec – kiedy miała 7 lat – musiała pomagać matce, wypasając owce, bowiem rodzina jej jeszcze bardziej zubożała. Dziewczynka w chwilach wolnych kłękała na polu i odmawiała Różaniec Święty. Pewnego majowego dnia 1664 r., kiedy rozpoczęła swoje modlitwy ukazał się jej czcigodny mąż, odziany w szaty biskupa wczesnego Kościoła. Przedstawił się on jako św. Maurycy, a pobliska kaplica była jemu poświęcona. Święty wskazał dziewczynce dolinę, gdzie jak powiedział: ukaze się jej Matka Boża.

**Ten dosyć skomplikowany scenariusz wydarzeń** uwiarygadniał zapewne objawienia Maryi jako autentyczne. Okazało się bowiem, że ukazywania Matki Bożej trwały aż 54 lata, co mogło stać się przeszkodą w uznaniu ich za wiarygodne. Dziewczynka sama nie mogła wymyślić takiego pośrednictwa w drodze do spotkania z Maryją. Po wskazaniu miejsca objawień Matki Bożej przez świętego, Benoîte Rencurel udała się tam nazajutrz. Zobaczyła wówczas piękną Panią z przepięknym Dziecięciem. Benoîte odezwała się do Pani, ale Pani milczała i tylko się uśmiechała. Objawienia powtarzały się codziennie, aż w końcu Pani odezwała się do widzącej, prosząc ją o nieustanną modlitwę za grzeszników.

**Matka Boża nauczyła nieumiejącą pisać pasterkę** Litanii Loretańskiej na pamięć i poprosiła ją, aby ona z kolei uczyła jej innych i śpiewała tę modlitwę z wierzniymi w kościele. Wkrótce zaczęli przybywać na miejsce objawień pielgrzymi, a urzędnik magistratu Avançon rozpoczął dochodzenie w sprawie tego fenomenu. Orzekł – oczywiście ze strony świata świeckiego – że Widząca nie kłamie. Benoîte poprosiła piękną Panią, aby zdradziła swoją tożsamość. Matka Boża odrzekła: „Jestem Maryją, Matką Jezusa. Mój Syn pragnie być szczególnie czczony w tej dolinie”. Po czterech miesiącach ukazowań, Najświętsza Dziewica powiedziała Widzącej, że odtąd Jej objawienia będą miały miejsce wyłącznie w kaplicy w Laus, wiosce u podnóża Alp. Budynek, w którym znajdowała się ta kaplica nie odróżniał się od innych i nawet Benoîte mogłaby mieć trudności z jego znalezieniem. Widząca jednak z łatwością odnajdywała kaplicę, dzięki niezwykłemu zapachowi, który tam unosił się. Kaplicę zbudowali w 1640 r. pobożni górale, poświęcając ją Notre-Dame de Bon Rencontre (Matce Bożej Dobrego Spotkania czyli Matce Bożej Zwiastowania).

**Maryja poprosiła Benoîte** o wybudowanie większego kościoła i zapewniła Widzącą, że zostanie on wybudowany z pieniędzy ubogich. W 1665 r. Benoîte na prośbę Maryi przestała pasać owce i poświęciła się jedynie misji zleczonej przez Matkę Bożą: nieustannej modlitwie za grzeszników i służbie kapłanom sprawującym Sakrament Pokuty. Przedstawiciele władzy kościelnej rozpoczęli dochodzenie i stwierdzono, że w „kaplicy tej dzieje się coś nadprzyrodzonego”. Hierarchia kościelna wydała zgodę

na budowę nowego kościoła. Benoîte została tercjarką dominikańską. Dla miejsca objawień Matki Bożej charakterystycznym zjawiskiem było i jest unosząca się często, niebiańska woń. Dlatego w tym miejscu zwyczajowo nie przyjmuje się kwiatów. Były liczne uzdrowienia i nawrócenia, a chorzy używali – w różnych chorobach – olej z palących się lampek w sanktuarium. Ten zwyczaj zrodził się ze wskazań samej Maryi. W 1673 r. Benoîte otrzymała stygmaty i od tej pory miała przeżycia mistyczne.

**Benoîte zmarła w Boże Narodzenie 1718 r.** (trzy dni wcześniej uprzedziła o swojej śmierci innych). Objawienia zostały uznane oficjalnie przez Kościół Święty 03.04.2008 r. Charakterystycznym znakiem tych długotrwałych objawień – intensywnej modlitwy za grzeszników – było to, że zakończyły się one w 1718 r. a rok wcześniej 24.06.1717 r. powstała „Wielka Loża” w Wielkiej Brytanii przez unifikację czterech łóż masońskich – organizacji, która przez wieki będzie przeciwstawiała się Kościołowi Świętemu i Jego nauce. Wymowne są też inne daty: Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort – wielki czciciel Maryi – zmarł 28.04.1716 r., a Matka Boża Jasnogórska była koronowana 8.09.1717r. Te objawienia są to dla nas wierzących podpowiedzią, kierunkiem naszej duchowości. Pokazują nam, do kogo winniśmy się uciekać w czasach ostatecznych, do których przygotowują nas również i te objawienia.

#### 10. Modlitwa

**Boże, w Trójcy Świętej Jedynej**, oto staję przed Wami w pokorze. Oto staję przed Tobą Maryjo. Oto staję przed Tobą, św. Józefie. Boże, w Trójcy Świętej Jedynej – Boże Ojczy, Synu, Boży, Boże Duchu Święty – oddaję się Wam całkowicie i na zawsze. Pragnę Ciebie, Boże, postawić na pierwszym miejscu w moim życiu.

**Boże, przepraszam Cię** za wszystkie moje grzechy. Żałuję za nie. Pragnę stawać się coraz lepszy/a i chcę postępować drogą świętości. Wyrzekam się zła i szatana. Wyrzekam się wszystkiego, co prowadzi mnie do grzechu, aby mnie grzech nie opanował. Jezu, Maryjo, św. Józefie – chrońcie mnie przed wszelkim złem i szatanem.

**Święta Rodzino z Nazaretu!** Pragnę – na zawsze – związać się z Niepokalanym Sercem Maryi, Przczystym Sercem św. Józefa i Najświętszym Sercem Pana Jezusa! Pragnę być zanurzonym we Krwi Jezusa i ochronionym przed wrogami duszy i ciała; Tobie, oddaję: moje serce, moją duszę, wszystkie moje dobra duchowe, a szczególnie moją WOLNĄ WOLĘ, spraw, aby moja wola była poddana całkowicie woli Bożej. Święta Rodzino z Nazaretu, Tobie ofiarowuję też moje ciało i wszystkie moje dobra materialne, niech Wasza Miłość ogarnie mnie i rozpali w moim sercu ogień Bożej Miłości. Jezu, Maryjo, św. Józefie, Wam oddaję moją przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

**Maryjo, św. Józefie!** Pomóżcie mi wejść w głębiny Eucharystii. Chcę, aby Jezus rozpalił w moim sercu ogień Bożej Miłości. Maryjo, Tobie się poświęcam w całej pełni. Św. Józefie, Tobie ofiarowuję się bez reszty. Maryjo, pragnę schronić się pod Twym płaszczem. Św. Józefie, Twojej opiece powierzam moje życie.

**O Jezu mój, Boże mój i Panie**, obecny w Najświętszym Sakramencie – prawdziwie, realnie i substancjalnie

– Tobie oddaję się całkowicie, chcę być przez Ciebie zbawionym. Pragnę znaleźć mieszkanie w domu Ojca, Królestwie Niebieskim i uwielbiać Boga w Trójcy Świętej Jedynej na wieki wieków.

**Wszyscy Aniołowie i Archaniołowie**, strzeżcie mnie. Święci Patronowie, prowadźcie mnie do Boga w Trójcy Świętej Jedynej i do Jego Królestwa. Amen.

*Ks. Maciej Arkuszyński*

## Żyj lepiej

### Paczka ciasteczek

**Młoda kobieta czekała na odlot samolotu** w poczekalni na dużym lotnisku. Wiedziała, że będzie musiała czekać przez kilka godzin, dlatego kupiła sobie książkę do czytania i paczuszkę ciastek. Usiadła w wygodnym fotelu, aby odpocząć i poczytać w spokoju. Obok fotela, gdzie leżała paczuszka z ciasteczkami usiadł mężczyzna, otworzył czasopismo i zaczął czytać. Kiedy kobieta wzięła z paczuszki ciasteczko, mężczyzna również wziął ciasteczko. Kobieta zdenerwowała się, ale nic nie powiedziała, pomyślała tylko: – *co za bezczelność, chętnie bym mu przyłożyła za podbieranie moich ciastek.*

**Gdy kobieta brała ciasteczko**, mężczyzna również. Kiedy w paczce zostało ostatnie ciastko, pomyślała sobie: – *ciekawe co ten bezczelny mężczyzna teraz zrobi?* Mężczyzna wziął ciasteczko, podzielił je na połowę i dał jej jedną z połówek. Tego było za wiele, to ją rozwścieczyło zupełnie. W furii schowała swoją książkę, resztę rzeczy i wyszła.

Kiedy zajęła swoje miejsce w samolocie, sięgnęła do torebki, aby wyjąć okulary i ku swojemu zaskoczeniu paczuszka z ciastkami tkwiła w środku zamknięta i nietknięta... Poczuli się ogromnie zawstydzona – zdała sobie sprawę, że była w błędzie, bo paczka z ciastkami była cały czas w jej torbie.

Mężczyzna podzielił się z nią swoimi ciastkami, bez złości i żalu, podczas gdy ona była wściekła myśląc, że to on podbiera jej ciastka. A teraz nie ma możliwości, by się przed nim wytłumaczyć, ani żeby go przeprosić.

**Są cztery rzeczy, których nie można cofnąć:**

- 1 – **Kamień**, który został rzucony!
- 2 – **Słowo**, które zostało powiedziane!
- 3 – **Okazja**, której się nie wykorzystano!
- 4 – **Czas**, który przeminął!

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**3 września Vicka obchodziła 56-te urodziny** i z tej okazji Matka Boża ją uściskała jak co roku. Vicka powiedziała mi, że Matka Boża ścisła „tak jak wszyscy” i mi to pokazała. Robi tak jak chorwackie mamy, całując





w każdy policzek. Ale dla Vicki radość, jaką wtedy otrzymuje, jest tak silna, że już na miesiąc przed urodzinami zaczyna odliczanie. Wszyscy zaznamy tej radości z Nieba... Cierpliwości!

**Droga Gospo!** Nie wiemy, co ma dla nas przyszłość! Ale jesteśmy spokojni, ponieważ nasza jedyna prawdziwa przyszłość to Twój Syn Jezus, nasza jedyna prawdziwa ucieczka to Jego Serce zjednoczone z Twoim Niepokalanym Sercem. A razem przygotowujecie zwycięstwo nad złem.

*s. Emmanuel Maillard*

## Ingres Biskupa

**14 września 2020 r.** uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego i obchody 40. rocznicy konsekracji katedry Najświętszej Maryi Panny w Mostarze – staje się historycznym dniem dla Hercegowiny – o godzinie 11.00 w katedrze w Mostarze obowiązki objął nowy biskup – Petar Palić, który przybył do Mostaru po prawie trzech dekadach.



„Witamy w naszej, a od teraz również i w waszej Hercegowinie. Miłujący Boga lud tego lokalnego Kościoła, prowadzony przez swoich kapłanów, któremu towarzyszą błogosławione modlitwy i ofiary licznych mnichów, przyjmuje was z otwartymi sercami; przyjmujemy was pełni ufności, że pod waszym przewodnictwem ta nasza wspólnota diecezjalna, ustanowiona w wierze i nawodniona ofiarą, potem i krwią tak wielu świadków wiary, waszych czcigodnych poprzedników i tylu księży, mnichów, mniszek i wiernych, będzie coraz bardziej wzrastać w chrześcijańskim życiu” – powiedział wikariusz generalny ks. Željko Majić do biskupa Petara.

**W wywiadzie dla Chorwackiego Radia Katolickiego** nowy biskup Mostaru i Duvanaj oraz administrator apostolski Trebinje-Mrkanj, ks. Petar Palić powiedział:



„Każdy, kto zna życie ludzi w Bośni i Hercegowinie, w tym kraju, który jest specyficzny we wszystkim, wie, jak trudne jest być tu dzisiaj biskupem. Jestem zadowolony ze świadomości całego naszego ludu i odpowiedzialności, jaką ma i ponosi zarówno tych zaangażowanych w życie polityczne, jak i księży, którzy naprawdę starają się zachować tożsamość naszego ludu. Jestem głęboko przekonany, że różnorodność jest zawsze bogactwem. Ale bogactwo w tym segmencie jest tylko wtedy, gdy szanuje się wszystkich innych i jeśli wszyscy pozwalają sobie nawzajem na życie godne człowieka”.

**W kazaniu bp Mostaru, bp Palić** mówił o 40-tej rocznicy poświęcenia katedry w Mostarze oraz o czytaniu z Księgi Rodzaju: „czytanie to mówi o cudownym śnie Jakuba, o drabinie do nieba i o tym, że wszyscy powinni zrozumieć znaczenie każdego domu modlitwy. Apostoł Paweł w swoim liście uświadamia Koryntianom, że są oni Bożą budowlą, Bożym polem i świątynią Bożą.

Choć ta zbudowana katedra jest ważna, my chrześcijanie jesteśmy wezwani do zrozumienia, że jesteśmy budowlą i że wszyscy budujemy razem naszym życiem, na fundamencie wspólnoty zgromadzeni w jednym Kościele aż do końca czasów.

**Podobnie jak Jakub pragnę marzyć o Bośni i Hercegowinie** jako o kraju, który jednoczy a nie dzieli, a w nim te nasze diecezje, które mają własną trudną, ale dumną historię. Chcę marzyć o kraju, w którym jest miejsce na godne życie dla każdego człowieka. Pragnę marzyć o tym kraju, jako o kraju pokoju, harmonii i harmonijnego postępu bez szantażu, presji i gróźb, w którym nie istnieje prawo silniejszego, ale wzajemny szacunek i zrozumienie”.

Poproszony o skomentowanie kazania, w którym stwierdził, że nie ucieknie od odpowiedzialności i wyzwań, zjawisk i przypadków, biskup Palić powiedział, że może jeszcze nie być świadomy tych problemów.

„**Nie nazwałbym tego „ciężarem”** – wołałbym raczej nazwać to otwartym pytaniem. Jak wiadomo, Medziugorje znajduje się teraz bezpośrednio pod administracją Stolicy Apostolskiej. Mons. Hoser jest administratorem. „Sprawa hercegowińska”, jak to się inaczej nazywa, czyli kapitulacją parafii, które nadal znajdują się, by tak rzec, w nieregularnym stanie kanonicznym – to są pytania otwarte. Są to otwarte kwestie, które z pewnością będą wymagały rozwiązania, ale jak powiedziałem, musimy być otwarci na współpracę”.

## Rekolekcje



### Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Konferencja VI

### Modlitwa – 2

**Jeden mężczyzna był nałogowym palaczem papierosów.** Wypalał po trzy paczki dziennie. „Jeśli będziesz w dalszym ciągu tyle palił, to sam sobie budujesz grób” – powiedział mu lekarz. Pewnego razu, gdy słucał konferencji, która była przeznaczona dla wojskowych, kapelan mówił do żołnierzy, że Bóg jest naszym Ojcem, że jest żywą Osobą i że wysłuchuje modlitw i prośb każdego człowieka. I po tej konferencji ten młody człowiek podszedł do kapelana i pyta: – czy ksiądz rzeczywiście wierzy w to, o czym mówi?



Ksiądz odpowiedział: – oczywiście, że wierzę, inaczej nie mówiłbym takich słów.

– To znaczy, czy ksiądz uważa, że kiedy się modli, to Bóg go wysłuchuje i spełnia jego prośby?

– Oczywiście, On wysłuchuje każdej szczerzej modlitwy.

I kiedy Endi powiedział mu ile papierosów wypala dziennie i to, co powiedział mu lekarz, to kapelan wyjaśnił mu takimi słowami: – tu nie ma żadnej wątpliwości, to twoje nałogowe palenie papierosów, to jest wielki grzech.

Wtedy zaproponował też, tak jak gdyby naciskał na niego: – trzeba się modlić byś przestał palić.

Kapelan położył mu dłonie na ramionach i modlił się tymi słowami: – „dobry i miłosierny Boże, pomóż mu, wyzwól go z tego nałogu palenia. Spraw, aby nigdy już nie wziął papierosa do ust”.

Endi odszedł od tego kapelana i pomyślał sobie: – może to jest dobra okazja, teraz mu zademonstruję, wezmę papierosa – niech widzi, że ta jego modlitwa nie była skuteczna, że Bóg nie wysłuchuje modlitw, tak jak to powiedział.

**Kilka minut później Endi** wziął papierosa do ust, zaciągnął się głęboko i natychmiast zaczął wymiotować. I pomyślał sobie, że to jest po prostu przypadek, więc spróbował jeszcze raz. Torsje zaczęły go okropnie męczyć, tak jakby był po zażyciu trucizny. I cokolwiek spróbował znowu wymioty stawały się coraz silniejsze. Nawet kiedy pomyślał o zapaleniu papierosa, robiło mu się niedobrze.

Po tych eksperymentach postanowił pójść do kapelana i cały szczęśliwy powiedział: – tak potwierdzam, twoje słowa, księże, się sprawdziły dla mnie. Więc proszę cię księże, módl się za mnie, aby Bóg przebaczył mi wszystkie moje grzechy i bym mógł przyjąć Jezusa jako swojego brata i jako swojego Zbawiciela. Kapelan i Endi uklękli przed Najświętszym Sakramentem i od tej pory modlili się wspólnie, we dwóch.

Bóg może uczynić wszystko na miarę naszej wiary. Jak spotykam się z ludźmi to pytam się: – czy ty się dzisiaj pomodliłeś, czy byłeś dzisiaj na Mszy Świętej? I to jest prawdziwy, najprawdziwszy katolik.

**Pewien młody człowiek, świadomy katolik** przyszedł do hotelu i obsługiwała go pewna młoda, piękna dziewczyna i powiedział: – jaka pani jest ładna, czy mogę panią o coś zapytać? A ona odpowiedziała: – skoro usłyszałam taki komplement to proszę, zadaj pytanie. On pyta: – czy pani się modli codziennie?

Ona odpowiedziała: – ja nie mam na to czasu, ja nie mam nawet czasu cokolwiek zjeść w ciągu dnia.

– A czy chciałaby pani się dowiedzieć i poznać najkrótszą modlitwę, którą trzeba odmawiać codziennie? To są tylko trzy słowa: – **Jezu zbaw mnie**. Chyba na tyle znajdzie pani czasu?

Ta dziewczyna, kiedy szła do pracy i kiedy wracała z pracy, wypowiadała tylko te trzy słowa. Po dziesięciu dniach dziewczyna zupełnie się zmieniła. Ta modlitwa zaczęła na nią oddziaływać. Była o wiele bardziej usługana i lepsza niż wcześniej, i wszyscy to zauważyli. Niektórzy się pytali: – co się z tobą stało? Ona niektórym opowiadała: – kiedy ten mężczyzna ze mną porozmawiał, wszystko w moim życiu zmieniło się. On mnie nauczył jednej modlitwy i chyba już krótszej modlitwy nie ma.

**A czy wiecie czyja to jest modlitwa? To jest modlitwa św. Piotra.** Kiedy byli na jeziorze, on się pytał Jezusa, czy może do Niego pójść po wodzie. A Jezus mówi: – przyjdź Piotrze, ale wierz w to, że możesz to uczynić. No i Piotr ruszył po wodzie, jeszcze sto metrów i byłby cały zadowolony, że można to uczynić. I tylko jedna fala, woda się wzburzyła i Piotr zwątpił i wtedy woda już sięgała mu szyi, a jeszcze miał kawałek do Jezusa.

I krzyczał: – **Jezu uratuj mnie!** Jezus podał mu rękę mówiąc: – Piotrze czemu jesteś małej wiary? Natychmiast podał mu rękę. – Gdybyś nie zwątpił, przyszedłbyś do Mnie. Twoja wiara jest mała.

**Ta dziewczyna kupiła Biblię** i znalazła tę opowieść o Piotrze i jego chodzeniu po wodzie. Zdecydowała się na spowiedź, zaczęła życie prawdziwej katoliczki. Nawet zaczęła prosić Boga, aby pomógł jej zmienić pracę aby więcej zarabiała. I Pan sprawił, że wkrótce znalazła inną pracę. Pracowała o połowę mniej i dwa razy tyle zarabiała, co wcześniej. Po kilku miesiącach, ten młody mężczyzna znowu przyszedł do hotelu i zapytał się, gdzie jest ta dziewczyna? Mówią mu: – ona się bardzo zmieniła, wszystko się w niej zmieniło, znalazła lepszą pracę i dali mu jej adres. I kiedy on zadzwonił do niej, bardzo się zdziwiła. – Przyjacielu, chyba sam Bóg przysłał ciebie do mnie! Od tamtej rozmowy z tobą, moje życie całkowicie się zmieniło. Rzeczywiście Słowo Boże ma moc, to było takie słowo, które sprawiło, że wyznaję wiarę i wierzę w to samo co ty. My musimy stać się świadkami i pomagać innym, by uwierzyli. Więc módlmy się w tej intencji.

**Pewna matka miała córkę**, która pracowała w domu publicznym. Tam się „produkowała”, a matka była zatrwożona o jej duszę. Przyszła do proboszcza i mówi: – Wstyd mi jest wielki, pomóż mi ojcze coś z tą sytuacją zrobić? Kapłan otworzył Pismo Święte i czyta jej: – „Bóg współdziała z tymi wszystkimi, którzy Go miłują”. Mówi jej: już dziękuj Bogu. – Jak mam dziękować, jak ona jest w takim stanie? A kapłan mówi: – Ty dziękuj za to, że Bóg dał ci córkę i ty pomożesz jej się nawrócić. Módl się. I matka zaczęła się modlić w tej intencji.

**Tego samego wieczoru**, jakiś młody człowiek, wstąpił do tego burdelu i kiedy widział, jak ta dziewczyna tańczy na rurze, przybliżył się i powiedział jej do ucha: – Dziewczyno, Jezus cię kocha. Ona się osunęła, zeszła z tej rury i usiadła koło niego. Ta dziewczyna pyta: – Dlaczego pan powiedział takie słowa?

– Dlatego, że jestem katolikiem i prawdziwie wierzę. Ja nigdy nie przychodziłem do takiego lokalu. Ale – powiada – jakiś głos w moim sercu głośno wołał: – idź na tę ulicę, wstąp do tego burdelu i powiedz to dziewczynie. Mówi: – dlatego powinniśmy się modlić, a co, ty myślisz, że Jezus nie potrafi cię uratować? Może, jeśli ty zechcesz. Możesz się wyrzec tego życia, w którym żyjesz obecnie. Dziewczyna powiedziała: – Tak, chcę zmienić życie – i rozmawiali ze sobą prawie godzinę. Dziewczyna zaczęła płakać, opowiadając jak przeżywa tę pracę. A ten młody mężczyzna, prawdziwy katolik, modlił się za nią. Ta dziewczyna nawróciła się i w tej chwili pomaga wszystkim zagrożonym dziewczynom, wyzwolić się z grzechu.

**To są te przykłady, jedne z wielu**, które mówią o tym, jaka jest moc modlitwy. Bo modlitwa może nas przemienić. Mówi się tak: – jeżeli modlitwa cię nie przemieni, to ty zmień modlitwę, sposób modlitwy. Kto staje się w skutek modlitwy lepszy, bardziej szlachetny, to znaczy, że ta jego modlitwa nie była zła.

Słyszałem wyznania człowieka, który mówił: – kiedy zamykam się w swoim kącie, by rozmawiać z Panem

Bogiem, to sam Pan Bóg daje mi inspiracje i podsuwa mi myśli, za kogo się modlić i w jakiej intencji.

Święty o. Pio potrafił odmówić osiemdziesiąt różańców dziennie, a czasami nawet i sto.

**Pytają się ludzie: – jaka jest najlepsza modlitwa?** Największą modlitwą jest Msza Święta, Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa, czytanie, rozważanie Pisma Świętego, otwarcie się na Boga, by to On sam prowadził nas i dawał nam natchnienie, zawsze z myślą –  *bądź wola Twoja*. Oddaj się zawsze do dyspozycji Bogu i mów Mu, że chcesz całkowicie Mu zawierzyć. To są te modlitwy, które otwierają ci Niebo.

**W pewnej parafii koło Turynu**, która liczy 40 tysięcy parafian, podczas wizytacji biskup zaproponował, by w pierwszą niedzielę miesiąca, od 18–19 była adoracja i Msza Święta. Poprosił parafian, aby się modlili. I zaczęły się modlić matki, by ich synowie stali się kapłanami, by poszli do seminarium. I wyobraźcie sobie, że to był taki zaczyn, który obfitował w ogromną ilość powołań kapłańskich. W ciągu 50 lat było pięciuset kapłanów, którzy wyszli z tej parafii. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku teraz i zawsze, i na wieki wieków Amen.

## Serwis Rodzinny

### Legenda polskiego Medziugorja

#### Wiarygodny świadek Medziugorja

**Sama Maryja przyjęła Ją** w domu Ojca Niebieskiego i Jego Syna Jezusa, gdy zegnaliśmy Zosię w Jej Święto, Matki Bożej Częstochowskiej 26 sierpnia, na cmentarzu w opactwie Benedyktynów w Tyńcu.

**Zosia, gorąca czcicielka Maryi**, miłość do Matki Jezusa wyniosła z domu rodzinnego w Wilnie. Tam także, będąc dzieckiem, mogła przeżyć Boże Miłosierdzie w obrazie „Jezu ufam Tobie”, gdy po raz pierwszy w roku 1935 wystawiono go na publiczny widok w Ostrej Bramie, a był on świeżo namalowany przez Eugeniusza Kazimirowskiego według wskazówek świętej siostry Faustyny. Później dzieliła się ogromnym przeżyciem swej dziecięcej modlitwy w tym sanktuarium.

**Powojenne losy prowadziły Ją** najpierw do Torunia i Warszawy, gdzie ukończyła studia polonistyczne a potem – wraz z mężem Markiem, redaktorem „Tygodnika Powszechnego”, słynnym *Spodkiem* – do Krakowa. Wspomagając Męża w jego pracy literackiej i publicystycznej, także w pracy na rzecz Kościoła (pan Marek był członkiem Papieskiej Rady ds. Świeckich) wychowywała troje dzieci, pracując równocześnie zawodowo na odpowiedzialnych stanowiskach w bibliotekach naukowych, przez wiele lat w Bibliotece Jagiellońskiej, jako kierowniczka Oddziału Informacji Naukowej.



**Przechodząc do osobistego o Niej świadectwa** – to właśnie w Jagiellonce, będąc początkującą bibliotekarką, miałam szczęście Ją poznać. Zarazem był to początek mojej drogi życia orędziami Matki Bożej z Medziugorja, to Zosi Skwarnickiej zawdzięczam mój pierwszy kontakt z Medziugorjem. Był rok 1984, któryś z jesiennych dni w pracy. W pewnym momencie do pracowni wpada moja bezpośrednia przełożona, która wiedziała, że zafascynował mnie artykuł o objawieniach w Medziugorju, który ukazał się właśnie w Tygodniku Powszechnym i pyta: „Przyjechała Pani Skwarnicka z Jugosławii, z Medziugorja i będzie o tym opowiadać kilku znajomym. Chcesz iść?”

**Nie trzeba było mi tego powtarzać**, choć wstydziłam się grona nobliwych kierowników z wieloletnim stażem... Pani Zosia opowiedziała o swojej wycieczce z „Orbisu” (tylko takie formy wyjazdu za granicę były wtedy możliwe), którą właśnie odbyła z dwojgiem przyjaciół, państwem Marią i Stanisławem Balewiczami. Pojechali razem na orbisowskie wczasy w Czarnogórze, odłączyli się od grupy i nikomu nic nie mówiąc, na 3 dni pojechali do Medziugorja. Było to 4 października 1984 roku, gdy znaleźli się na wieczornej Mszy Świętej i Różańcu w kościele św. Jakuba. Następnego dnia byli świadkami objawienia Matki Bożej, które mieli Widzący w małym pokoju obok prezbiterium. Byli jednymi z pierwszych Polaków, którzy tam dotarli, zajął się nimi serdecznie ojciec Slavko Barbarić, opiekun Widzących. Pani Zosia opowiadała nam wtedy w Jagiellonce o historii objawień, o znakach i cudach, które miały miejsce w Medziugorju, o prześladowaniu Widzących i proboszcza ojca Jozo Zovko. Grono poważnych osób, które Jej słuchało, wypytywało szczególnie o te cudowności; mnie natomiast interesowało to, co mówi Matka Boża i wręcz zapytałam: „**A czego Matka Boża oczekuje od nas?**”

**Pani Zosia spojrzała na mnie wnikliwie** i od razu dała do przeczytania świeżo przetłumaczony przez panią Marię Balewiczową na język polski tekst pierwszej książki o Medziugorju, napisanej przez franciszkanina o. Svetozara Kraljevicia (wydanej później w 1985 r. pod polskim tytułem „Objawienia w Medjugorje”). Maszynopis tej pracy pochłonęłam w ciągu paru wieczorów. Byłam ogromnie wdzięczna Pani Skwarnickiej, że zaufała tak młodej osobie udostępniając mi ten tekst jeszcze przed jego publikacją.

**Świadectwo Zosi** – bo mnie potem poprosiła, żeby się tak do niej zwracać – zmieniło moje życie i modlitwę, a gdy w 1988 roku u krakowskich dominikanów organizowana była pierwsza pielgrzymka do Medziugorja znalazłam się wśród jej uczestników. Jaka była moja radość gdy okazało się, że Ona jest naszym przewodnikiem, razem z ks. Eugeniuszem Śpiołkiem SchP i tłumaczką, panią Zofią Oczkowską. Pierwsze zetknięcie z tą małą jeszcze wtedy wioską, położoną wśród pól tytoniu i winnej latorośli, z jej mieszkańcami, prostymi, serdecznymi ludźmi, a nade wszystko z atmosferą nieustającej, żywej modlitwy, nie tylko w kościele, ale wszędzie, na ulicach, polach, górach...

**Zosia Skwarnicka służyła nam swoją dyskretną obecnością**, objaśnieniami a dzięki Jej wcześniejszym kontaktom i ks. Spiołka, mogliśmy poznać osobiście miejscowych franciszkanów, ojca Slavko Barbaricia i ojca Petara Ljubiczicia a także widzącą Vickę. To była moja pierwsza pielgrzymka, niezapomniana, kiedy często spało się na podłodze, a w dniu przyjazdu nocą – wręcz w kościele, na posadzce koło figury Matki Bożej czy wprost pod ołtarzem. Byliśmy też bez grosza, dosłownie, nawet kupno chleba przekraczało wielokrotnie nasze możliwości. To było prawdziwe ubóstwo, nie tylko duchowe, ale materialne, prawdziwe życie z Opatrzności Bożej, która nie pozwalała nam być głodnymi, a nawet niepozabawionymi religijnych pamiątek, bo franciszkanie w miejscowym sklepiku, widząc Polaków, rozdawali różańce za darmo.

**Po powrocie do Krakowa**, na spotkaniu popielgrzymkowym w kościele OO. Pijarów dowiedziałam się, że Zosia Skwarnicka razem z ks. Eugeniuszem Śpiołkiem założyli czasopismo o objawieniach w Medziugorju, wydawane przez Wydawnictwo Księży Pijarów, najpierw pod tytułem „Głos Medziugorja” a następnie od 1988 roku jako „Znak Pokoju”. Bardzo szybko Zosia zaprosiła mnie do współpracy, początkowo przy tłumaczeniach z języka włoskiego i francuskiego a po paru latach proponowała mi przejęcie redakcji pisma.

**W czasie tej zaszczytnej dla mnie współpracy pani Skwarnicka** zadziwiała mnie swoją inwencją, pomysłowością w dobieraniu tematów i osób do ich realizacji. A nie było przecież wtedy internetu, bazowało się na zagranicznych publikacjach oraz na świadectwach ludzi, uczestników coraz liczniejszych pielgrzymek i rekolekcji. Tutaj ogromną rolę odgrywała szerokość kontaktów Zosi i Jej łatwość nawiązywania relacji. Każdy w rozmowie z Nią czuł się akceptowany i dowartościowany, potrafiła też innym przekazać zapał i zaangażowanie w Boże sprawy. Ja sama doświadczałam Jej ogromnej zachęty i nieustającego wsparcia i to w bardzo delikatny sposób, szczególnie wtedy gdy nie radziłam sobie w sprawach redakcyjnych, a Ona zawsze z serdecznym uśmiechem prawdziwie ciepłej i szczerej wilnianki, służyła pomocą i radą.

**Przez wiele lat byłam też świadkiem** wielkiego trudu ewangelizacyjnego Zosi w szerzeniu orędzi Matki Bożej z Medziugorja i to w różnych miejscach w Kościele, w parafiach, wspólnotach, klasztorach, na rekolekcjach, na pielgrzymkach. Ale także poza Kościołem. Niestrudzona była w dyskretnym, taktownym zachęcaniu znajomych do modlitwy, do udziału w nabożeństwach medziugorskich i to także w kręgach niekoniecznie związanych blisko z Kościołem. Różne grupy, różni znajomi spotykali się w domu państwa Skwarnickich, najpierw na Daszyńskiego a potem na Pigionia. Jaka tam była ciepła, rodzinna atmosfera! Siedziało się przeważnie w kuchni, tak jak u najbliższej rodziny. Ale zawsze pierwszą Osobą był obecny tam Jezus, a przy Nim Jego Matka. Wyczuwało się to w rozmowach, modlitwach, wspomnieniach, świadectwach...

**A następną – Ojciec święty Jan Paweł II.** Zosia nigdy nie chwaliła się, że są z Mężem w tak zażyłych stosunkach z naszym Ojcem Świętym (jak później się okazało,

gdy opublikowano ich korespondencję z Papieżem), ale Jej serdeczność i jakiś osobisty ton, gdy o Nim mówiła, zwracały uwagę. Kiedyś tylko pokazała mi jakąś małą karteczkę jaką dostała od Papieża, chyba z okazji Bożego Narodzenia, z paroma ciepłymi słowami na temat Medziugorja. Osobista więź z naszym Rodakiem na Stolicy Apostolskiej była też połączona u Niej z ogromnym patriotyzmem, troską o to, żeby Polska i Polacy rzeczywiście należeli do Swojej Królowej, żeby byli tak jak Jan Paweł II „cali Jej”.

**Gdy teraz wspominam Zosię Skwarnicką** czuję ogromną wdzięczność wobec Niej. Tutaj na tych łamach nazwano Ją pięknie „legendą polskiego Medziugorja”. Ta legenda jest dla mnie ciągle żywa, tak bardzo wiąże się z moim życiem już od 36 lat. Zosi zawdzięczam pierwszy kontakt z Medziugorjem, poznanie orędzia Matki Bożej z ust wiarygodnego, godnego zaufania Świadka, jakim była Zosia, a potem – możliwość służenia Maryi poprzez prace redakcyjne i tłumaczenia, które mi zaoferowała. Dziękuję, Zosiu.

*Zofia Wawrykiewicz*

## Od Redakcji

### 1000 sobotni Wieczernik Królowej Pokoju OBORY – Październik 2020

Ze wzruszeniem i radością pragnę poinformować, że 17.10.2020 r. będziemy obchodzić 1000 sobotni **Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach** (od 22 maja 1999 r.). Pozdrawiam serdecznie i zapraszam wszystkich na spotkanie u stóp Matki Bożej Bolesnej. Z wdzięczną pamięcią w modlitwie i darem Chrystusowego błogosławieństwa ✝

*o. Piotr O. Carm.*

**Ofiary na „Echo”** prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

**Ofiary na „Pierwszaków”,** na powyższe konto z tytułem wpłaty „**Echo – Ręce Maryi**” – serdeczne **Bóg zapłać za ofiary.**

**Aby otrzymywać „Echo”** należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji, na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

#### „Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

#### Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar